

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Witam Państwa bardzo serdecznie. Audycje Kulturalne meldują się z Festiwalu Wschód Kultury – Inne Brzmienia w Lublinie, gdzie trwa m.in. wystawa fotografii białoruskiego fotografa Zmicera Waynowskiego, który jest dzisiaj moim gościem. Dzień dobry.**

ZMICER WAYNOWSKI: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **Jesteśmy na wystawie "Głosy Lublina", ale zanim opowiemy o tym, jakie zdjęcia znajdą Państwo na tej ekspozycji, to chciałabym, żeby słuchacze poznali ciebie i twoją historię. Prawie 2 lata temu zostały ogłoszone sfałszowane wyniki wyborów prezydenckich na Białorusi. Podczas jednej z manifestacji zostałeś zatrzymany i trafiłeś do więzienia. Czy mógłbyś opowiedzieć o tym dniu?**

ZMICER WAYNOWSKI: To było w listopadzie. Ostatnia taka wielka demonstracja. Wielki marsz na Białorusi. Po prostu zatrzymali mnie za to, że robiłem zdjęcia. Nie wiem, jak o tym opowiedzieć.

MARTYNA MATWIEJUK: **Jak długo spędziłeś w więzieniu?**

ZMICER WAYNOWSKI: Niedługo, 13 dni, ale przyjechali po mnie jeszcze raz. Już nie można było czekać, po prostu wyjechałem. Miałem godzinę, żeby się spakować i wsiąść w samolot do Warszawy.

MARTYNA MATWIEJUK: **I znalazłeś się w Polsce, znalazłeś tutaj swój dom.**

ZMICER WAYNOWSKI: No tak, teraz tu jest mój dom.

MARTYNA MATWIEJUK: **Trafiłeś do samego środka tej maszyny represyjnej białoruskiej. Co czujesz, kiedy dzisiaj myślisz o swojej ojczyźnie, o tym, co się tam wydarzyło i jak to teraz tam wygląda?**

ZMICER WAYNOWSKI: To jest naprawdę ciężka opowieść o tym, co ja czuję, bo cały czas czuję ból. Ból i niezrozumienie tego, co się tam dzieje. Bo to się nie dzieje dzień ani rok, tylko 27 lat. I przez 27 lat o tym mówili, mówią i nikt nas nie słyszy. Nadchodzi wojna i nikt nas nie słyszy. Czuję ból. Ty mówisz i nikt cię nie słyszy.

MARTYNA MATWIEJUK: **Byłeś wtedy z aparatem wśród protestujących w Mińsku, byłeś też z aparatem wśród aktorów teatralnych. Jak zachowywali się wtedy ludzie, jaka była ich reakcja na tę rzeczywistość straszną, która ich spotkała?**

ZMICER WAYNOWSKI: Wydaje mi się, że najlepiej ich reakcje opisuje to, że ja zawsze wcześniej straszyłem ludzi. Ja, człowiek z aparatem fotograficznym, bardzo ciężko było mi pracować. Nie miałem kamizelki z napisem "PRASA". Pracowałem zawsze bardzo blisko,

ponieważ chciałem uchwycić, sfotografować duszę białoruskiego protestu. Dlatego też fotografowałem na filmie czarno-białym, żeby nie było kolorów, tylko sama istota, sedno sprawy, które chciałem uchwycić. No i cały czas mogli mnie złapać. Przez 4 miesiące udawało mi się prześlizgnąć. Dużo było tych historii. Łapanie, uciekanie, skakanie z mostu itd.

MARTYNA MATWIEJUK: **Czy wszystkie klisze udało ci się zachować? Czy coś ci skonfiskowano?**

ZMICER WAYNOWSKI: To naprawdę dziwna historia, bo aresztowali mnie z tym aparatem. Ale na pewno ze względu na to, że to aparat analogowy, nie zainteresował ich i przez dwa więzienia przeniosłem te klisze. I mam te wszystkie zdjęcia, i te ostatnie zdjęcia chwilę przed aresztem.

MARTYNA MATWIEJUK: **Czyli nie docenili aparatu analogowego.**

ZMICER WAYNOWSKI: No tak, tak.

MARTYNA MATWIEJUK: **Tak sobie myślę, że na waszych oczach się zmieniała wtedy rzeczywistość. Na pewno czuliście strach, przerażenie, pewnie też złość. Jaka jest rola fotografii w takich momentach? Co ty czułeś? Bo na pewno miałeś świadomość tego, że to, co dokumentujesz, to jest historia.**

ZMICER WAYNOWSKI: Nie wiem, jaka powinna być rola fotografa. Byłem tam, bo musiałem tam być. Musiałem pobyć z tymi ludźmi, a fotografowałem dlatego, że chciałem złapać ten moment i po prostu dobrze wykonać swoją pracę. W fotografii są dwa ważne aspekty. Wykonywać pracę jakościowo i być tam, gdzie w danym momencie trzeba być. I wydaje mi się, że wtedy otrzyma się takie zdjęcia, których się szuka.

MARTYNA MATWIEJUK: **Jesteśmy na wystawie twoich fotografii, na wystawie zatytułowanej "Głosy Lublina". Bohaterami wielu z tych zdjęć są mieszkańcy tego miasta. Co jest dla ciebie najważniejsze jako dla fotografa, czy człowiek jest w tym centrum zainteresowania?**

ZMICER WAYNOWSKI: Nie zawsze. Naprawdę, lubię miasta, różne miasta. I Lublin jest takim, wiesz, prawdziwym miastem. Wygląda tak, ale później idziesz w inne miejsce i myślisz: "Aha, jednak wcale nie tak". To naprawdę bardzo ciekawe. Oczywiście nie mówię, że inne nie są, Warszawa, Kraków. Jest tu bardzo wiele interesujących rzeczy.

MARTYNA MATWIEJUK: **Masz tu jakieś swoje ulubione zdjęcie? Może opowiedzmy historię któregoś z tych fotografii.**

ZMICER WAYNOWSKI: Coś mi się wydaje, że to jest bardzo symboliczne zdjęcie. Symboliczne, bo dla mnie to jest Polska. Ten grill tutaj... Działa to zdjęcie. Janusz i Grażyna. To walka, która zaczyna się w tym miejscu. Mamy tu starsze zdjęcie, jeszcze tej walki nie ma. To jest o innym "kocham", o innej miłości. Dystans społeczny podczas pandemii, bardzo symboliczny dla tamtego czasu, kiedy opowiadamy o Lublinie. Tutaj ten wybór człowieka. Te zdjęcia są różne,

o różnych rzeczach i o różnych ludziach.

MARTYNA MATWIEJUK: **Pytałam cię przed naszą rozmową, czy teraz fotografujesz w technice cyfrowej. Odpowiedź była twierdząca. Czy to się bardzo różni twoim zdaniem? Czujesz, że ta fotografia analogowa jest zupełnie inna, rządzi się zupełnie innymi prawami, nadaje się lepiej do innych tematów? Czy narzędzie nie ma znaczenia?**

ZMICER WAYNOWSKI: I ma znaczenie, i nie. Wydaje mi się, że to zależy od tego, co ty chcesz zrobić, a nie, że zrobiłem analogowe zdjęcie. No dobrze, zrobiłem ich dużo. Nie w tym rzecz. Dla fotografii ulicznej aparat analogowy to niezbyt poręczne narzędzie, bo nie możesz zrobić zdjęcia dokładnie w tym samym momencie itd. Cyfra bardziej odpowiada fotografii ulicznej.

MARTYNA MATWIEJUK: **Ta wystawa nazywa się "Głosy Lublina". Szukałeś języka tego miasta, wsłuchiwałeś się w nie, przyglądałeś mu się badawczo. Gdybyś je miał opisać jakiejś osobie, która nigdy tu nie była, jaki ci się Lublin wydaje? I czy ten język znalazłeś?**

ZMICER WAYNOWSKI: Tak, wydaje mi się, że znalazłem. Jaki? Tradycyjny, tu jest dużo o tradycjach. Takim, jakim on jest. Nie ma czegoś takiego, że teraz, podczas festiwalu, on wygląda świątecznie. On jest taki zawsze. I to dziwne, naprawdę. Naprawdę dziwne w mieście.

MARTYNA MATWIEJUK: **Lublin stał się twoim nowym domem. Jak ty się tutaj czujesz?**

ZMICER WAYNOWSKI: Fajnie, bo teraz znam tu pięćdziesiąt osób, a kiedy przyjechałem, znałem tylko jedną. I czuję się dobrze, naprawdę dobrze. Jestem bardzo wdzięczny temu miastu, ludziom, którzy mnie tu powitali.

MARTYNA MATWIEJUK: **Zostajesz w Polsce?**

ZMICER WAYNOWSKI: Tak, bo po pierwsze nie mogę wracać na Białoruś. I tak, jestem tu. Czuję się tu fajnie.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.